

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MAGDALENA MISZEWSKA: Dzisiaj w Audycjach Kulturalnych odwiedzamy Kordegardę – Galerię Sztuki Narodowego Centrum Kultury. I spotykamy się z profesorem Henrykiem Chylińskim – grafikiem, projektantem, nauczycielem akademickim i co w kontekście naszej rozmowy dzisiejszej jest chyba najważniejsze malarzem. Dzień dobry.

HENRYK CHYLIŃSKI: Również malarzem, tak. To znaczy, już od małego dziecka to było moim marzeniem i nie zmieniło się przez tyle lat – a teraz już ile chce powiedzieć dokładnie ile mam – marzyłem zawsze żeby zostać malarzem ale życie się jest tylko takie jakie jest więc na studiach jednak wybrałem specjalizację grafikę z myślą, że będzie łatwiej trochę przeżyć czas, który przede mną gdzieś tam miało być po prostu usłany moje marzenie zawsze płatkami róż. Także dlatego teraz jak to się mówi po emeryckich jakiś ekscesach zabrałem się do malowania i mam nareszcie przyjemność.

MAGDALENA MISZEWSKA: Ale na polu grafiki odniósł Pan wiele sukcesów tworząc znaki, które do dziś możemy oglądać w przestrzeni publicznej. Czy z perspektywy czasu żałuje pan tej decyzji?

HENRYK CHYLIŃSKI: Nie, nie, nie, na pewno nie. To malarstwo, które tutaj jest wystawione to jest też oparte na symbolu. Ja nie potrafię inaczej pracować tylko właśnie jak gdyby no używając szeroko pojętego symbolu i metafory. To znaczy gdzieś umiem, jeżeli ktoś dopatruje się czegoś realnego to jest to albo w tle albo obok jakaś symbolika i nawet czasami trzeba pogrzebać dobrze czy zastanowić się żeby to odnaleźć. I malarstwo moje też jest symboliczne. Znak, czyli tak zwane logo no to jest inaczej symbol. To się nic nie zmienia tylko po prostu zmienia tak jak gdyby samo podejście i odbiór szczególnie odbiór bo ja inaczej adresuje do odbiorcy. Znak jak gdyby służy utrwaleniu symbolu instytucji czy towaru. A tu jest to jakieś przesłanie moje, które zamieniam na język wizualny, język plastyczny do odbioru dla wszystkich, którzy są tym zainteresowani.

MAGDALENA MISZEWSKA: Różnica jest też taka, że w przypadku znaku musimy mówić o czymś, co jest możliwie szybko do zidentyfikowania i nie do pomylenia z czymś innym, a w przypadku obrazów to już mamy ten czas kiedy możemy się zastanowić więc może iść jakaś głębia, kolejne znaczenia.

HENRYK CHYLIŃSKI: Tak, tak. Dlatego, że rzeczywiście - przynajmniej w moim znaczeniu - ja nad znakiem pracując najpierw robię analizę tego co mnie zleceniodawca jakby przekazuje. Później myślę co z tego pozostawić, odrzucam wszystkie rzeczy, które są z innej bajki, z innego myślenia, pozostawiając jakby maksymalnie to co jest zasadnicze. I ja jeszcze się wtedy, gdy pozostaje mi coś takiego, że to aż zaczyna boleć. To znaczy jest to jednoznaczne bardzo precyzyjne nie tylko w samym swoim działaniu, w formie ale również też w odbiorze. Coś z tej grafiki z tego mojego projektowania graficznego, czy mi się to podoba czy nie nawet podświadomie stosuje.

MAGDALENA MISZEWSKA: Prace, które możemy oglądać w Galerii Kordegarda nie są wszystkie Pana Prace malarskie.

HENRYK CHYLIŃSKI: Nie bo dlatego. Tu właśnie był problem. Bo ja akurat tak się złożyło, że miałem jubileusz swojego lecia i miałem zamiar zrobić w Warszawie taką retrospektywną, dużą wystawę bo przecież ja jak większość ludzi wie i robię i plakaty i projekty znaczków i wystawiennictwo i przede wszystkim znaki ale i również grafikę tak zwaną artystyczną. I ja mam tego towaru – jak gdyby podzielonego na te obszary – dużo. I ja chciałem mieć dużą salę wystawową żeby móc pokazać cały swój dorobek. Niestety nie udało się w Warszawie znaleźć takiego pomieszczenia, które by mogło mi zaoferować. No a być może mnie nie lubią. I w związku z tym tutaj to wspaniałe miejsce bo to rzeczywiście, Galeria Kordegarda jest chyba najbardziej prestiżowa, najpiękniejsza czy najbardziej jak to się mówi dobra galeria bo nie tylko chodzi o miejsce ale również i to, że ona ma swoje wnętrze ona. Sama w sobie jest interesująca. Także, jeżeli coś umiejętnie się tu zaaranżuje to wystawa może mieć coś takiego, że widz wchodzi i może przeżywać nie tylko odbierając z obrazów ale i z otoczenia. I to się stało dlatego, że to wnętrze jest tak małe i ja dlatego już musiałem to swoje malarstwo ograniczyć więc rzeczywiście wpadłem na pomysł, że jeżeli nie mogę pokazać wszystkiego to muszę coś wybrać w związku z tym wpadłem na pomysł żeby zatytułować wystawę „Homo”. To jest słowo, które właściwie nie jest do końca sprecyzowane bo ono jest w połączeniu z innymi słowami. Natomiast również oznacza „człowiek” ale człowiek to jest dziwne stworzenie. Właściwie stworzenie, które bardzo trudno

jest nawet sprecyzować. I ja tutaj w tych swoich obrazach tego człowieka przedstawiam bardzo różnie. To znaczy przestawiam go w sensie jak gdyby ucłowieczam ale również i odcłowieczam. Ja również pokazuje coś co jest historyczne, czy ponad czasowym działaniem. Natomiast również i w tak zwanej krótkiej relacji człowiek-człowiek. No na przykład „ludzie-ludziom” obraz. To jest życie trwa, narody trwają, ludzie żyją ale ilu zostało pozbawionych tego życia z tytułu właściwie jak to się mówi tego drugiego człowieka. To nikt nie jest w stanie nawet przekazać, już nie mówię o liczby ale nawet jakieś tam pojęcia takie całościowe względy. Dałem tej wystawie temat „Homo” - człowiek. Człowiek w tych aspektach bo ja nawet próbuje uwiecznić figury geometryczne nie wiem czy to się uda ale próbuje. Także z człowiekiem można wiele ale równie człowiek wytrzymuje wiele.

MAGDALENA MISZEWSKA: Taki obszar tematyczny, który został wydzielony niejako dzięki temu w jaki sposób wygląda Galeria Kordegarda w przestrzeni, jest jeszcze jeden obecny. Tam są trzy prace w tej drugiej mniejszej sali „Pieta”, „Transformacja” oraz „Adam i Ewa”. Prace, które chyba są z jednego cyklu z jednego okresu.

HENRYK CHYLIŃSKI: Tak ja wtedy przeżywałem swoją własną traumę z powodu śmierci najbliższych mi osób. No i coś się zdarzyło po prostu, że te tematy poruszyłem to sobie jest trudno mówić bo ja w ogóle nie lubię mówić o swojej sztuce więc ja myślę, że tylko może ktoś o tym powiedzieć, kto to ogląda i odczuwa. Ja myślę, że chyba każda osoba, nawet tutaj na tym wernisażu jak to oglądając ten sam obraz troszeczkę interpretuje to inaczej. Bo one są bardzo wszechstronnie zakodowane. To nie tylko chodzi o to jak namalowane ale jeszcze co z tego niewytłumaczalnego znajduje się w tle, w tym tak zwanym pojęciu sztuki. No sztuki nie trzeba rozumieć, sztukę trzeba czuć. Ja myślę, że te obrazy chyba są na odczuwanie.

MAGDALENA MISZEWSKA: Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.